

665

To zrozumiałe i logiczne, że warszawska jesień zaczyna się zawsze od Warszawskiej Jesieni: Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej, który już od blisko 40 lat (pierwszy w roku 1956) inauguruje w stolicy jesienny sezon artystyczny. Tak było i tym razem, chociaż opinie słyszało się różne - jedni uważali, że był to festiwal szczególnie ciekawy, inni, że nie zaznaczył się w tym roku niczym nadzwyczajnym - to przecież wysokiej rangi tej imprezy nie da się podważyć, a prawda (jak to zwykle bywa) leżała gdzieś pośrodku. Istotnie, jak biadali niektórzy, nie słyszeliśmy żadnych sensacyjnych prawykonania, zaledwie parę drobnych utworów młodych polskich kompozytorów, ale - nie słyszy się ich przecież na Jesieniach prawie nigdy. Uznani twórcy komponują dziś niemal wyłącznie na zamówienie znakomitych muzyków czy znakomitych zespołów, zastrzegających sobie, rzecz jasna, prawo pierwszego wykonania, a nasza Jesień jest uboga i nie stać jej na zamawianie nowych utworów, chyba że zdoła... poruszyć drgnienia kompozytorskich serc.

I tak stało się właśnie tym razem. Udało się zorganizować koncert będący hołdem dla zmarłego w tym roku Witolda Lutosławskiego, a utwory poświęcone jego pamięci przesłali do pierwszego wykonania m. in. Iannis Xenakis, Edison Denisow, Christobald Halffter. To piękny pomysł i piękny gest. Myślę jednak, że jeszcze większe wzruszenie wywołał i jeszcze wyższą rangę posiadał koncert złożony z dzieł samego Lutosławskiego. Według wcześniejszych planów miał go prowadzić kompozytor, ustalono z nim termin, repertuar i wykonawców, niestety, śmierć pomieszała tu szyki. Gdy zabrakło Mistrza, jego utwory poprowadził Jan Krenz; grała orkiestra Sinfonia Varsovia, a jako solistka wystąpiła jedna z najznakomitszych i najślawniejszych skrzypaczek świata, Anne-Sophie Mutter. Było to niewątpliwie najważniejsze wydarzenie festiwalu, a kto wie, czy nie całego jesiennego sezonu muzycznego w stolicy. Program wieczoru obejmował Preludium i fugę na 13 instrumentów smyczkowych, po czym Anne-Sophie Mutter wspaniale zagrała Partitę i Łańcuch II na skrzypce z orkiestrą, przedzielone - czy raczej połączone w jedność - specjalnie w tym

KURIER WARSZAWSKI

Lucjan Kydryński

Lutosławski bohaterem tegorocznej Jesieni • Dyrektor Sutkowski obiecuje całość Monteverdiego • Smutna wizyta Kuriera w Krakowie • Znakomita Carmen w znakomitej "Carmen" • Inauguracja nieco bez polotu...



Bożena Zawisłak-Dolny i Krzysztof Bednarek w "Carmen" w Operze Bałtyckiej. Fot. T. Degórski.

celu dokomponowanym przez Lutosławskiego orkiestralnym Interludium.

A gdy przebrzmiała już długa i zaśluzona owacja dla solistki, orkiestry i dyrygenta, Krenz powrócił na estradę, by poprowadzić jeden z najpiękniejszych utworów Lutosławskiego: jego Muzykę żałobną. Po niej - na prośbę dyrygenta - nie było już oklasków: powstano natomiast, by minutą ciszy uczcić pamięć Wielkiego Twórcy i Wspaniałego Człowieka...

W cieniu tego niezwyklego wieczoru przybladły nawet koncerty nie znanego dotychczas w Polsce i oczekiwanego z ogromnym zainteresowaniem Jeana-Claude'a Eloya, 56-letniego Francuza lubującego się w technice elektroakustycznej i zafascynowanego tradycjami muzycznymi Dalekiego Wschodu. Na dwu wieczorach przedstawił utwory oparte na śpiewach mnichów buddyjskich i w ogóle na specyfice dalekowschodniego instrumentarium, z udziałem - na szczęście - nie tylko taśm, ale i żywych, jak najbardziej dalekowschodnich solistów. Jego koncerty, choć zapewne wywierające wrażenie, miały jednak dość istotną - przynajmniej dla mnie - wadę: trwały po 4 - 5 godzin, a to przekracza moje możliwości percepcyjne. Chociaż...

Chociaż, szczerze pisząc, ostatnio rzadko udawało mi się bywać na spektaklach poniżej 240 minut. Tyle też mniej więcej przebywałem na pierwszym w Polsce wykonaniu dramatu muzycznego Claudia Monteverdiego "Il Ritorno d'Ulisse in Patria" ("Powrót Odyseusza do ojczyzny"). Premiera odbyła się w Warszawskiej Operze Kameralnej w ramach dorocznego, wprawdzie dopiero drugiego, Festiwalu Oper Barokowych. To kolejna, po Festiwalu Mozartowskim, bezcenna inicjatywa dyrektora Sutkowskiego, który zresztą zamierza z Mozartem: wystawić wszystkie jego utwory sceniczne!

"Powrót Odyseusza", zaprezentowany w Wenecji w roku bodajże 1641, przez niespełna trzy stulecia przeleżał w archiwach bibliotek; odkurzone go i wznowiono dopiero w roku 1923, w Austrii, i odtąd powraca na sceny już wcale często, choć zawsze w pewnych koniecznych opracowaniach dawnej partytury (przez d'Indy'ego, Dallapiccolę, Harnoncourta i in.). Dla WOK-u opracował ją znakomity znawca i miłośnik baroku, świetny klawesynista, Władysław Kłosiewicz i jest to opracowanie godne najczystszych oklasków! Inscenizację i reżyserię wziął na siebie Ryszard Peryt, a śpiewali - bardzo pięknie i - co bardzo ważne! - bardzo stylowo, m. in.: Piotr Kusiewicz (Odyseusz), Dorota Lachowicz (Penelopa), Olga Pasiecznik (Minerwa), Dariusz Paradowski (jedyne w Polsce męski sopran! - Telemak) i jeszcze wielu innych, bo obsada jest duża.

45

Choć długie, jak wspomniałem, i chociaż nieco monotonne, bo pozbawione błyskotliwych, melodyjnych arii czy duetów, to przecież jest to przedstawienie pełne uroku, stylowe, na prawdziwie festiwalowym poziomie! Czekamy teraz na zapowiedzianą na rok przyszły "Koronację Poppei" - drugie, obok zeszłorocznego "Orfeusza" (wznowionego i teraz), ważne dzieło Monteverdiego.

I żeby dzisiaj pozostać już w muzycznym kręgu, opowiem o dwu wyprawach Kuriera poza Warszawę, na dwa przeciwnie krańce Polski. Pierwsza, do Krakowa, zaprawiona została goryczą i smutkiem, za to druga - do Gdańska, dostarczyła mi wiele przyjemności i satysfakcji. Celem pierwszej był koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru Polskiego Radia. Doskonałego zespołu, nad którym po blisko pięćdziesięciu latach niezwykle cennej pracy zawiśła groźba rozwiązania. Rozwiązać łatwo - można to zrobić w parę sekund, jednym nawet mało czytelnym podpisem, ale budowa zespołu, doprowadzenie go do wysokiego poziomu - to kwestia wielu lat. To kwestia stopniowania trudności, wspólnego zestrojenia się, uzyskania odpowiedniego brzmienia... I teraz, kiedy po latach pracy z wybitnymi dyrygentami i solistami Krakowska Radiówka wszystko to osiągnęła, należy do czołowych polskich zespołów symfonicznych, jej chór stawiany jest na równi z chórem Filharmonii Narodowej, nasi najwybitniejsi kompozytorzy powierzają temu zespołowi prawykonywania swych utworów, a niezliczone nagrania archiwalne zespołu stanowią bezcenny dorobek narodowej kultury - uznano, że można to wszystko przekreślić? Myślę, że protesty nadchodzące od środowisk muzycznych w całej Polsce przywrócą, komu trzeba, świadomość, jak wielki błąd popełniono by, utrzymując w mocy decyzję o rozwiązaniu Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR.

W Krakowie zatem

było mi smutno. Za to w Gdańsku!... Kurier pojechał do Opery Bałtyckiej na "Carmen" Bizeta. "Carmen", jaka jest, każdy wie. Powiada się, że to samograj, że "Carmen" nie można zepsuć, bo jej muzyka zawsze się obroni, myślę jednak, że to błędny pogląd. Dodam więcej: łatwiej jest popełniać błędy w utworach nieznanymi, bo słuchaczom i widzom trudniej je wypatrzyć gołym okiem i usłyszeć gołym uchem. Natomiast w "Carmen"? Gdzie zna się niemal każda fraza, bo przecież każda fraza jest wielkim przebojem! Tutaj usłyszy się każdy kiks, dostrzeże się bez trudu każdy fałsz aktorski czy inscenizacyjny. A nie doszukałem się ich w Gdańsku w wielu.


"Carmen" przygotował tam młody, ale już dość dobrze znany reżyser, Marek Sikora, a muzycznie opracował Jerzy Maksymiuk. I sądzę, że właśnie to połączenie młodzięczego spojrzenia i młodzięczego zapału Sikory z rozhukaną brawurą słynącego z temperamentu i muzycznej wyobraźni Maksymiuka stworzyło piorunującą mieszankę, którą rozpałała swoją kreacją Bożena Zawisła-Dolny w partii Carmen. Ta znakomita śpiewaczka karierę rozpoczynała w teatrze Danuty Baduszkowej, a dziś związana jest z Operą Krakowską. Zapewne właśnie te podstawy "totalnego

teatru muzycznego", jakie nabyła u Baduszkowej, sprawiły, że dysponując głosem bardzo pięknym, świetnie brzmiącym, silnym, swobodnie przebijającym się przez gęstą Bizetowską instrumentację, jednocześnie doskonale tańczy, jest świetna aktorsko i bardzo atrakcyjna wizualnie, co dla uwiarygodnienia tej partii ma niemałe znaczenie, a co tak rzadko spotyka się na operowych scenach. Obok Stefani Toczyskiej jest to bodaj najlepsza Carmen, jaką mamy w Polsce od dziesięcioleci!

Jeśli Bożenę Zawisła-Dolny uznać za niekwestionowaną gwiazdę tego spektaklu, to trzeba także dodać, że do jej sukcesu przyczyniło się niezwykle dynamiczne prowadzenie przedstawienia przez Maksymiuka. To bodaj debiut znakomitego dyrygenta w teatrze operowym (tzn. przygotowywał już kiedyś "Zemstę nietoperza", ale jeszcze nie z tzw. dzieł poważniejszych), niemniej przed takim debiutantem to nawet dyrygenci z dużym doświadczeniem w tej dziedzinie mogą bez uszczerbku dla siebie pochylić głowy! Don Josego śpiewał bardzo dobrze Krzysztof Bednarek, Mihaela - Sylvia Feherpataky, nieco słabszy wydał mi się Escamillo, lecz niezależnie od tego przedstawienie godne jest wielkich braw, jakie zresztą na premierze otrzymało.

Podbudowany nim, wróciłem do Warszawy na inaugurację sezonu w Filharmonii Narodowej. Zapowiadała się świetnie: dyrektor Kord na podium, dobrzy soliści, efektowny program, a jednak... zabrakło w tym wszystkim polotu, nie udało się rozgrać publiczności, zachowując na sali jedynie letnią temperaturę, no, ale to dopiero początek sezonu i jestem pewien, że w FN włączą wkrótce właściwe ogrzewanie (nie tylko centralne, oczywiście, nie tylko!).


LUCJAN KYDRYŃSKI



CONNECT 4
KRAKÓW, UL. KOBIERZYŃSKA 23A
Tel. 67-48-50 wew. 12
Stała wystawa ponad 300 gier i puzzli z całego świata
czynna codziennie
od 8.00 - 17.00, w soboty 8.00 - 14.00

Gry na jesienne wieczory. Centrum Gier proponuje dziś **CONNECT 4**. Jest to gra dla dwóch zawodników (coś w rodzaju naszego "Kółka i krzyżyka"). Klasyczna gra strategiczna. Kolorowe kółka wsuwa się do wnętrza stojącej między graczami planszy. **Centrum Gier** to dwa pawilony w Krakowie przy ul. Kobierzyńskiej 23A. Telefon informacyjny: 67-48-50 wew. 12 czynny jest codziennie od 8 do 17, w soboty od 8 do 14. Centrum jest hurtownią i stałą wystawą, na której prezentowane są gry z całego świata. Gry można zamawiać indywidualnie pocztą. Pocztą również Centrum zaopatruje sklepy, księgarnie w całym kraju.

Atest: 23/93(269)



Atest: 27/94(432)

oferuje

**IMPORTOWANE
PRZECIWWŁAMANIOWE
DRZWI SHIRYONIT HOSEM**

- Zniżki w ubezpieczeniach
- Odpisy od podatku

Kraków (012) 67-12-51

Warszawa (022) 32-96-66
Białystok (081) 214-38
Gdynia (058) 21-17-29